№ 117. Warszawa, Wtorek 21 Kwietnia / 3 Maja Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Florjana M. i Moniki Wd. Wschód słońca o g. 4 m. 26.—Zach. o g. 7 m. 28. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

KONWENCJA
O WZAJEMNE WYDAWANIE DEZERTERÓW I ZBIEGŁYCH
zawarta między
NAJJAŚNIEJSZYM CESARZEM WSZECH ROSSJI
i
N. KRÓLEM PRUSKIM
w d. 27 lipca (8 sierpnia) 1857 r.
(Ciąg dalszy).

Art. 15. 1) Przestępcy dopuszczający się występku lub wykroczenia w kraju do jednego z Monarchów należącym, lub też oskarżeni jakoby takie popełnili, a którzy potem zbiegną na ziemię drugiego Monarchy, wydawani będą wzajemnie a to na skutek wezwania uczynionego w sposób poniżéj art. 16 wskazany.

2) Stan lub powołanie winnego, oskarżonego lub poszlakowanego o popełnienie przestępstwa, w niczem nie wpłyną na niniejsze przepisy i tenże będzie wydanym bez względu na jego stan lub powołanie, bez względu czy jest szlachcicem, mieszkańcem miasta lub wsi, wolnym lub poddanym, wojskowym lub cywilnym.

3) Lecz jeżeli rzeczony przestępca lub obwiniony, jest poddanym Monarchy tego kraju, do którego się schronił ucieczką po dopełnieniu przestępstwa lub wykroczenia w kraju drugiego Monarchy, w takim razie wydanym nie będzie, lecz Monarcha którego jest poddanym, każe wymierzyć przeciw niemu ścisłą i szybką sprawiedliwość, stosownie do praw kraju. Szczególnie też zgodzono się na to, iż w razie gdyby osoba przeszła z terytorium jednego państwa na terytorium drugiego, popełniła w tém ostatniem przestępstwo lub wykroczenie i potém wróciła do państwa z którego przybyła, wówczas władze tegoż państwa (jakkolwiek wydanie podobnéj osoby nie jest przypuszczonem w powyższych rozporządzeniach), udzielą na każde wezwanie władzom właściwym państwa, na terytorium którego przestępstwo lub wykroczenie zostało popełnione, wszelką pomoc, jaką prawa krajowe im pozwolą, a to w celu sprawdzenia czynu i odszukania winnych, do drugiego kraju należących, skoro czyn popełniony, podlega również karze podług prawodawstwa zawezwanego państwa. Wszelako, jeżeli jakakolwiek osoba przytrzymana będzie w kraju w którym popełnia zbrodnię, lub jaki bądź występek, a to za wykonanie takowéj zbrodni lub występku, natenczas Monarcha kraju, w którym przytrzymanie nastąpiło, rozkaże wymierzyć względem takowéj osoby sprawiedliwość i poddać karze, na którą zasłużyła, gdyby nawet wspomniona osoba była poddaną drugiego Monarchy.

W żadnym jednak razie, osoba zatrzymana w kraju, gdzie się dopuściła przestępstwa, wykroczenia lub jakiegokolwiek nadużycia, nie może być wydaną, ani też będzie przyjęta w drugim kraju, aż po jéj ostatecznem osądzeniu. *(d. c. n.)*

— Z powodu wyjazdu JW. Jenerała-majora *Aniczkow*, Ober-Policmajstra miasta Warszawy na dwumiesięczny urlop do Cesarstwa, przez czas nieobecności jego, JO. Xiąże Namiestnik Królestwa polecić raczył pełnienie obowiązków Ober-Policmajstra pułkownikowi *Hauke*, naczelnikowi Warszawskiéj straży ogniowéj.

— W dniu wczorajszym w sali gmachu Towarzystwa dobroczynności, podług poprzednich ogłoszeń, odbył się teatr amatorski, na dochód zakładów pod opieką tegoż Towarzystwa zostających. Komedja w 2ch aktach oryginalnie wierszem napisana przez Józefa Korzeniowskiego p. t. *Konkurent i Mąż*, potém część muzyczna, składająca się: 1) z duetu z opery „J. Masnadieri" Verdi'ego odśpiewanego przez pp. T. Z. i M. 2) z romansu na śpiew, z towarzyszeniem fortepjanu i wiolonczelli, odśpiewanego przez p. T. Z. a na zakończenie komedja w 1ym akcie pp. Siraudin i L. Thiboust, tłomaczona z francuzkiego p. t.: *Żony płaczące*, stanowiły wczorajsze przedstawienie. Na ten raz nie możemy ograniczyć się tylko na ogólnem podziękowaniu szanownym amatorkom i amatorom przyjmującym udział w tém przedstawieniu i powiedzieć, że krytyka żadna dosięgać ich nie może, bo gra ich była tak skończona, tyle prawdy mieszcząca, że nie jedna z artystek i artystów mogliby pozazdrościć grze amatorskiéj.— W dniu jutrzejszym przedstawienie to samo ze zmianą tylko części muzycznéj powtórzonem zostanie, a bilety na tę reprezentacją, sprzedawane będą w kancellarji Towarzystwa Dobroczynności w dniu dzisiejszym, od godziny 10éj z rana do 2éj po południu, i od 4éj do 7éj wieczorem; w dniu zaś jutrzejszym od godziny 10éj z rana do 2éj po południu, i od 4éj do chwili rozpoczęcia przedstawienia, to jest do godziny 7éj. — Cena miejsc: do krzeseł po rs. 3, 2, i 1; na galerję po rs. 1; loże stosunkowo po rs 3 za krzesło.

Z dniem wczorajszym t. j. d. 2 maja zaczęła wychodzić u nas w Warszawie nakładem braci Hindemith gazeta niemiecka p. n.: *Warschauer Zeitung*, która stosownie do programmatu swego, w miesiącu marcu r. b. ogłoszonego, zawierać ma wiadomości krajowe i miejscowe, część polityczną, część handlowo-rolniczo-techniczną i odcinek, zawierający już to utwory oryginalne powieści i przeglądy miejscowe i literackie, już też tłomaczenia wyborowych dzieł polskich, a w końcu i doniesienia. Format gazety niemieckiéj jest wielkiego półarkusza, papier biały; wychodzić będzie codziennie z wyłączeniem niedzieli i świąt uroczystych, i dla tego też nie wystąpiła na widownią z dniem 1 maja. Cena wynosi w Warszawie miesięcznie kop. 50 (złp. 3 gr. 10), kwartalnie rs. 1 k. 42½ (złp. 9 gr. 15), rocznie rs. 5 k. 40 (złp. 36), na prowincji miesięcznie k. 83 (złp. 5 gr. 16), kwartalnie rs. 2 k. 48 (złp. 16 gr. 16), rocznie rs. 9 k. 32 (złp. 62 gr. 4). Zamierzając mieszkańców kraju naszego tylko niemieckim językiem mówiących, i gazet polskich nie czytających, obznajmiać z rozporządzeniami krajowemi, i przytém uwzględniać interes handlowy dla miast fabrycznych i przemysłowych, dotąd w innych pismach mniéj dotykany, obecna gazeta niemiecka obiera sobie inną drogę aniżeli jéj poprzedniczki, w tymże języku tylko krótko w latach 1831, 1835 i 1845 wydawane. Wreszcie redakcja pragnie w niéj podać Niemcom sposobność zapoznawania się z piśmiennictwem polskiem, o którém dotąd, zwlaszcza za

---

ALCHEMIK.

przez
Ilnicką.

(Ciąg dalszy).

CARLOTTA.

Ach signora! prawdziwie wybornie się zdarza!
Nie będzie trzeba szukać daleko lub długo,
I prędko wam się z moją uwinę przysługą.
(przybliżając się nieco).
Xiężna pani musiała w Rzymie zauważyć
Wysokiego, pięknego, bladego młodzieńca,
Codzień pod oknem waszem przechodził się zrana
Z licem tak smutnem jakby chciał się na coś skarżyć.

DONNA ANNA (pomięszana).

Nie wiem, nie uważałam, nie widziałam może...

CARLOTTA.

Jakto? nawet w kościele między filarami
Gdy stał codzień i swemi czarnemi oczami
Patrzył się w was signora, jak w zjawisko Boże?

DONNA ANNA (surowo).

Carlotto ja w kościele nie patrzę na strony
I widzę tylko święte oblicze Madonny.

CARLOTTA (z pokorną ironją).

Ach! wasza wielkość jest tak gorąco pobożna!
Lecz przypadkiem... niechcący obaczyć coś można.
Ja przypadkiem też jego dosłyszałam imię:
Ludovico Giustini, pierwszy malarz w Rzymie.

DONNA ANNA (z cicha).

Ludovico.....

CARLOTTA.

Prawdziwie imie miło brzmiące,
I postać tak szlachetna! gdy smutno i dumnie
Wyniosłą kibić swoją wesprze na kolumnie,
I wlepi w was te wielkie oczy pałające!

DONNA ANNA.

Ach Carlotto! dlaczego on tak strasznie blady,
Na czole niby jakichś ciężkich bolów ślady?

CARLOTTA (przysuwając się).

Signora! może biedny bez nadziei kocha.

DONNA ANNA (cofając się w tył dumnie).

Carlotto! jak ty jesteś niebaczna i płocha!
Cóż mnie, mnie pania twoją, obchodzą powieści
Jakiejś gminnéj miłości i gminnéj boleści?
Co mnie obchodzą śmiechy lub łzy ich żywota?
Mnie potrzeba malarza, coby za garść złota
Odmalował mi obraz. — Odejdź, chcę być samą.....
(Carlotta kłania się nizko i wychodzi)
Ha signora Dukessa! byłaś wielką damą,

granicą, niewyrobiło się dostateczne wyobrażenie, jedynie dla tego że język polski tam jest mało znany i ztąd skarby xiąg polskich dla nich są zamknięte. Życzymy jéj przeto osiągnienia zamierzonego celu a zarazem najlepszego powodzenia.

— Rada gospodarcza Lubelskiego Towarzystwa dobroczynności powszechnéj, iż mające być danemi d. 5 i 6 maja r. b. w Resursie Lubelskiéj przedstawienia amatorskie, składające się z dzieł dramatycznych i muzykalnych, na dochód ochron i sierot, pod opieką tegoż Towarzystwa będących, na d. 13 i 14 maja odłożone zostały. Bilety sprzedają się w sklepie ubogich w Lublinie.

Piszą z Odessy pod dniem 10 kwietnia 1859 r. Nakoniec możemy powinszować sobie otwarcia żeglugi w naszym porcie. W początku marca, to jest w epoce kiedy morze staje się sposobném do nawigacji, handlowy nasz horyzont zaciemniał się nieco, gdyż liczba statków i parochodów dochodzi ła do 80 to jest zaledwie połowy tych, które przybijają w latach normalnych.

Następnie dopiero zaczęły się ukazywać gromadki okrętów; a w pierwszych dnia kwietnia, nie zważając na niepogodę, przeciwne wiatry i zimno do 71 statków zarzuciło kotwicę.

Wewnętrzna przystań kwarantanny, inaczéj nazywana dawną, literalnie napełniona okrętami. Bogiem a prawdą, przystań ta nasza nie odznacza się zbytnią obszernością.

W 1830 roku, kiedy wznoszono nasz port, średnia objętość statków wynosiła od 110 do 120 łasztów, w 1857 do 170 łasztów, nie licząc parochodów. Obecnie trójmasztowe okręta po 200 a nawet i 300 łasztów objętości, nie są rzadkie, a parochody po 1000 tonów, przybywają niemal co tydzień.

Jakże więc przystań nasza założona według planu Richelieu obliczonego na 300 statków małych rozmiarów, może pomieścić liczbę takowych dwa albo trzy razy większą i to jeszcze daleko znaczniejszéj objętości? Chodziły pogłoski, że towarzystwo żeglugi parowéj i handlu, zajmie się oczyszczeniem portu i przystani. Ażeby utworzyć sobie choć przybliżone pojęcie, jakie szkody przynoszą tutejsze mielizny, potrzeba choć raz przypatrzyć się temu szeregowi powózek ze zbożem, których podczas targowego perjodu trwającego od 7 do 8 miesięcy około trzy kroć sto tysięcy przybywa, owéj karawanie statków, w ogólnéj summie do 2000 dochodzącéj.

Cały obrót handlowy naszego miasta wynosił 1,428,200 rsr., a z liczby téj za produkta wywiezione 928,200 rsr., a za przywiezione towary 500 tysięcy. Główniejszemi produktami sprzedaży były: zboża wszystkich gatunków 87,846 czetw., siemienia lnianego 4027 czetw., lnu i konopji 2316 pudów, kawioru 600 pudow, łoju bydlęcego 600 pudów, skór surowych i garbowanych 1114 pudów, wełny z merynosów mytéj 1180 pudów a ceny wszystkiego są tak wygórowane, iż żadnych nie uczyniono kontraktów na przyszłość.

W handlu zagranicznemi towarami taż sama nieruchomość. Bakalji i trunków dostawiono nic nie znaczącą ilość, pierwszych 5370 pudów, drugich za 36,162 rsr., a bywały lata, iż przedano za pół miljona tylko w głąb Noworossji. Bawełny 3007 pudów, kawy 600 pudów, pieprzu 6100 pudów, oliwy 4110, tytuniu tureckiego 2967 pudów, farb za 9000 rsr., wyrobów modnych za 173,400 rsr., maszyn i modeli za 17,325 rs., napoi kosztownych za 16,271 rsr. i t. d.

Żegluga nasza już zaczęła się silnie rozwijać w styczniu, lecz w lutym i marcu ustała; pokazali się bowiem przeciwnicy — statki parowe grekojońskiéj kompanji i przystępnemi cenami zjednali sobie wszystkich tak, iż cały przewóz dostał się w ich ręce. Obecnie wożą zboże po 30 szylingów za tonn ładunku do Anglji, tojest 1 rsr. 75 kop. za czetwiert. Jest to daleko mniéj, aniżeli się płaci za przewóz z Odessy do Bałty.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Wiedeń 28 kwietnia (wieczorem). Dzisiejsza *Korrespondencja Austrjacka* wykazuje powody niepomyślnego skutku negocjacji w przedmiocie kongresu. Główny przypisuje téj okoliczności, iż Francja nastawała na przypuszczenie Sardynji do narad. Austrja w ostatniéj jeszcze godzinie przyjęła najnowszy wniosek pośrednictwa Anglji, a Francja takowy odrzuciła: wojska jéj weszły na ziemię piemoncką, a nawet naruszyły terytorjum neutralne.

Wiadomości z Florencji donoszą, że wybuchło tam wojskowe powstanie. Powstańcy pozostawili W. Xięciu do wyboru albo połączenie się z Sardynją, albo opuszczenie tronu. Wojska bratały się z ludem, W. Xiąże opuścił Toskanję i udał się do Bolonji. Massa i Karara także podniosły rokosz i utworzyły u siebie rządy tymczasowe. Tym sposobem, pisze *Korrespondencja austrjacka*, odkryły się tajemne usiłowania rządu piemonckiego, wspierane przez rząd francuzki. Austrja wierna swemu powołaniu, dobywa miecza za prawa i traktaty, za niepodległość państw, jak równie za społeczny europejski porządek.

Paryż 28 kwietnia (wieczorem). Dzisiejsza *Patrie* powiada: »Dowiadujemy się rzeczy nader ważnéj. Jeżeli armja austrjacka nie zrobiła żadnego ruchu, to zapewne dla tego, że gabinet wiedeński przyjął proponowane sobie pośrednictwo Anglji i jednocześnie, jak zapewniają, rząd francuzki wziął takowe pod rozwagę.

Paryż 29 kwietnia (rano). *Monitor* z dnia dzisiejszego donosi: »Według depeszy z Florencji z d. 27 b. m. potwierdza się, że Wielki Xiąże odjechał nie chcąc zrzec się tronu, i że wojska go opuściły. Odjechał o 6 wieczorem d. 27 b. m. do Bolonji. Rząd tymczasowy składają Peruzzi, Anzini i Malemchini. Jenerał Ulloa obejmuje dowództwo nad wojskiem.

Z Genui piszą dnia 27 b. m. do *Monitora*, że z Spezzii przybyła tam wiadomość, iż w Xięztwach wybuchły zaburzenia. W Massa uwolniono więźniów politycznych, a linję telegraficzną pomiędzy Karara a Modeną zniszczono.

Monitor podaje daléj, że wczoraj odbyła się rada ministrów, na któréj znajdowali się: cesarzowa, obadwaj xiążęta i prezesowie: senatu, ciała prawodawczego i rady stanu.

Dzisiejszy *Constitutionnel* mówi w nocie podpisanéj przez p. Renée, że nie wiadomo czy Francja odrzuciła pośrednictwo Anglji, ale pośrednictwo jednego tylko mocarstwa, byłoby w tym razie anomalją i obrażałoby inne mocarstwa. Kwestja jest zanadto ważną, aby ją poufny pełnomocnik z austrjackim ministrem sami załatwić mogli.
(Pr. St. Anzeiger).

Wiedeń 27 kwietnia. Buletyn praw państwa ogłasza nowe prawo o organizacji gmin.

Turyn 27 kwietnia (o god. 5 wieczor.) Aż do południa armja austrjacka nie zrobiła żadnego ruchu zaczepnego. — Król wydał do armji proklamację, w któréj oznajmuje, iż żądanie rozbrojenia uważa za zniewagę dla siebie i dla narodu, i odrzuca je z pogardą. Przypominając krzyk boleści Włochów, oświadcza, że sam stanie na czele żołnierzy.

Późniejsze wiadomości donoszą, że król Wiktor Emanuel ogłoszony został dyktatorem Toskanji na cały czas wojny.

Wojska francuzkie wszędy przyjmowane są z zapałem, tak te, które wylądowały w Genui, jak te, które wkroczyły do Piemontu i Sabaudji.

Berlin 28 kwietnia. Jeden z poważniejszych tutejszych organów, *Gazeta krzyżowa*, utrzymuje, że Danja zawarła przymierze z Francją.

Paryż 28 kwietnia. Smutną donosimy wiadomość. J. E. Alexander Rychter, minister Cesarsko-Rossyjski w Bruxelli, umarł téj nocy o godzinie 2éj w Paryżu, skutkiem pęknięcia żyły sercowéj.
(Le Nord.)

ANGLJA.

Londyn 28 kwietnia. Morning Advertiser donosi, że 10,000 majtków natychmiast będzie zawerbowanych, a flota kanału dla obrony Anglji przed możliwem najściem wzmocniona zostanie.
(Pr. Staats Anz.)

Londyn 26 kwietnia. Morning Herald pisze: »Z wielkiem zadowoleniem donosimy, że Anglja jeszcze raz ofiarowała swe pośrednictwo pomiędzy Francją i Austrją, i mamy silne nadzieje, że ostatnia przyjmie dobre rady rządu naszego na podstawie, którą już lord Derby traktował podczas ostatniéj swéj missji przy dworze wiedeńskim. Sądzimy, że ostatnie to usiłowanie może być uwieńczone skutkiem, i że Austrja da się nakłonić do wstrzymania swego trochę za szybkiego zapędu, do którego ją zmusiły groźby Sardynji i Francji.

Wyzwanie było w rzeczy samej silne, lecz mamy nadzieję, że rady umiarkowania wezmą przewagę, i że zawikłania włoskie, będą mogły być załatwione w sposób przyjacielski. Wybuch wojny bez wątpienia ściągnie wielkie nieszczęścia na biorących udział w walce; z powodu więc tego gorąco pragniemy uniknienia takowéj.

A teraz, teraz jesteś znów kobietą tylko!
Téj samotnéj nocy chwilką
Wolno ci xiężno pani, wolno łzę uronić;
Tęsknéj piersi westchnieniem daleko pogonić —
Za te pałacu twego ściany marmurowe,
I skłoniwszy ku piersiom dumną twoją głowę
Cicho powiedziéć: kocham! tak! tak! naderemnie
Duma i obowiązek będą walczyć we mnie.
Ja kocham, ja małżonka szlachetnego xięcia,
Z twego don Roderigu zimnego objęcia
Tęsknię za czarnem okiem biednego malarza!
Ja kłamałam! kłamałam! kiedy u ołtarza
Przysięgałam ci moją miłość, moją wiarę!
Ja kłamałam nieszczęsna, gdy usta twe stare
Zimnemi całunkami pierś kaziły moją,
Ja nie twoja małżonka! ja koronę twoją,
Ja twój dyadem xiążęcy poślubiłam sobie!
Ale serca mego bicie
Co wtem łonie drżało skrycie,
Nigdy nie było twoje — nie dałam go tobie!...

CARLOTTA (wbiegając)

Don Roderigo wrócił i idzie tu, pani...

ANNA (gniewnie).

Ja nie chcę! ja nie mogę! powiedz, żem ja chora,
Żem spać poszła — późna pora...

ODŹWIERNY (otwierając główne podwoje sali).

Don Roderigo d'Apiani!

RODERIGO.

Signora, oknem światło dostrzegłem w komnacie,
I dobry wieczór jeszcze przychodzę powiedzieć.

DONNA ANNA (kłaniając się).

Mości xiąże raczcie siedziéć.

RODERIGO.

Źle pani, że tak długo po nocach czuwacie;
O téj porze najmiléj sen na oczy siada.
Ale cóż to dla Boga! jakaż to twarz blada!...

ANNA (spuszczając oczy).

Głowa mnie boli.....

RODERIGO.

Trzeba lekarza sprowadzić,
I o ten bol nie miły, wcześnie się zaradzić.
Coraz to częściéj widzę trapić was zaczyna.
Ale, ale signora, szczęśliwa nowina:
Nasz Ojciec Święty ma się dzisiaj wiele lepiéj,
I każde wierne serce nadzieją się krzepi.

DONNA ANNA.

Niechaj Bóg jego świętość w łasce swojéj chowa.
A siostra wasza?

RODERIGO (kłaniając się).

Xiężna del Feretti zdrowa.
Dotąd signora były same dobre wieści;

— Do gazety *Morning Herald* piszą z Woolwich z 26 kwietnia, że największa w téj chwili panuje czynność w królewskim arsenale, a mianowicie z powodu wysyłki kul, bomb i innych przedmiotów amunicji do różnych stacji zewnętrznych. *(Indepéndance Belge.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 27 kwietnia. Arcy-xiąże Albrecht po powrocie z Prus, gdzie jak się zdaje nic nie wskórał, odwiedził xięcia Metternicha.—Pomiędzy dobrowolnemi ofiarami na koszta wojenne, odznacza się dar Jego Em. biskupa Wrocławskiego, do którego dyecezji jak wiadomo i część austrjackiego terytorjum należy. Dar ten złożony w znakomitéj summie pieniężnéj, przeznaczony jest na zakupienie koni. Wszyscy w ogóle dygnitarze i osoby zależące od rządu, podobny okazują zapał.

— Piszą z Wenecji: Zaopatrzenie w żywność naszéj warowni, która obecnie jakie sto fortyfikacyjnych przedmiotów obejmuje, prowadzone jest z całą gorliwością. Nowe żelazne ciężkie działa, któremi nadmorskie forty zaraz najeżone będą, budzą podziw artyllerzystów i ludzi fachowych. Pomiędzy Lido i Nicolo, poprowadzona jest trzechmilowa szossa, po któréj jeździć można, a czego pragnęła ludność długie lata, to taktyczna konieczność w kilku tygodniach zdziałała. Z dniem 1szym maja przenosi się komenda marynarki Cesarskiéj z Tryestu do Wenecji. Nawet wzdłuż lagun, gdzie spodziewać się można napadu, od strony stałego lądu pobudowano nowe forty. *(N. P. Z.)*

B E L G J A.

Bruxella 28 kwietnia. Minister wojny przedstawił komitetowi ustanowionemu do rozbioru budżetu, przegląd wydatków nadzwyczajnych, projektowanych na rok 1859 na ulepszenie przyborów wojennych. Kredyt nadzwyczajny żądany na ten cel, wynosi 5 miljonów. Z tego ma być użyte 280,000 franków na lawety i t. p., 200,000 fr. na narzędzia ręczne, 180,000 na fortyfikacje, 700,000 na broń, 895,000 na proch i t. p.

— Dziennik *de Charleroi* donosi, że przy tamtejszéj stacji drogi żelaznéj, urządzają szańce i okopy. Dowiaduje się, że wniesiono projekt opasania miasta Antwerpji wielkim murem i do obrony tegoż ustawić tysiąc pięćset dział wielkiego kalibru.

— Powiadają, że rozkaz powołania milicji już jest podpisany, powstrzymano jednak wykonanie takowego do dalszego rozporządzenia. *(Neue Preus. Zeitung.)*

C H I N Y.

Wyprawa angielska przedsięwzięta z Kantonu, celem zbadania miejscowości na zachodnim brzegu rzeki, powróciła już w dniu 3 marca, porobiwszy nader ważne i ciekawe odkrycia. Dotarła albowiem aż do miasta Wutschan w prowincji Kwangsi, i tam jak wszędzie po miastach, około których przepływała lub zatrzymywała się, doznawała tak od władz, jak od ludności najgrzeczniejszego przyjęcia. 9 kanonierek i około 800 ludzi załogi zdaje się iż obudzały szacunek. *(Neue Preus. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 27 kwietnia. Mówiono, że w obliczu obecnego stanowiska całéj Europy, Austrja nie poważy się rozpocząć kroków nieprzyjacielskich i oczekiwać będzie skutku nowych natężonych usiłowań gabinetu angielskiego. Austrja tymczasem jak się zdaje, nie uważała na zabiegi Anglji, chociaż *Morning Herald* zapewniał jeszcze dziś rano, że gabinet Wiedeński przyjmuje pośrednictwo Wielkiéj Brytanji. Wczorajsze wieczorne depesze doniosły, że zaledwie jenerał Giulay dowiedział się o odmównéj odpowiedzi gabinetu sardyńskiego, armje sardyńskie przeszły Tessyn, i zdaje się, że chciały kierować się na Mortarę do Alessandrji. Widocznym zamiarem jenerała Giulay jest uderzenie na tę warownię w nadziei, że Francuzów nie będzie jeszcze dosyć, ażeby się armji austrjackiéj oprzéć mogli. Atoli wszystko wróży, że rachuby go zawiodą, chociażby nawet armja austrjacka pokusiła się o przecięcie kommunikacji drogi żelaznéj z Genui do Alessandrji. Przed końcem tygodnia będziemy mieli niezawodnie stanowcze wiadomości z pola bitwy.

Najsprzeczniejsze krążyły tu wiadomości: i tak z jednéj strony depesze donosiły o przejściu wojsk austrjackich przez Tessyn w téj nocy, z drugiéj zapewniały, iż dotąd odbywały się proste ruchy wojsk, i wspominały nawet o zawieszeniu broni pomiędzy armją Sardyńską i Austrjakami.

Cesarz oprócz narad z ministrami, odbywa codziennie radę wojenną z marszałkiem Vaillant i niektórymi najznakomitszymi jenarałami. Jenerał Leboeuf kommendant artyllerji gwardji Cesarskiéj, znany ze swoich zdolności, mianowany został naczelnym dowódcą całéj artyllerji armji operacyjnéj we Włoszech.

Paryż 27 kwietnia. Depesza dziś rano odebrana donosi, że Turyn postawiony jest w stanie oblężenia. Wiadomo, że archiwa pod dawna przeniesione zostały do Genui. Reprezentanci obcych mocarstw otrzymali od swych rządów polecenie towarzyszenia dworowi Sardyńskiemu wszędzie, gdzie mu okoliczności przenieść się każą.

Podług ostatnich wiadomości, Medjolan przedstawiał nader ponury widok. Jenerał Giulay odjeżdżając, zdał całą władzę w ręce podesty, oznajmiając, iż zostawia tylko dwa batajony w fortach, z poleceniem jednakże ostrzelania i bombardowania miasta przy pierwszém zaburzeniu.

— Wiadomości z Rzymu donoszą, jakoby tamże wybuchły dość żywe manifestacje na korzyść Francuzów.

— Zdaje się, że poselstwo austrjackie w razie opuszczenia stolicy Francji, powierzy poselstwu belgijskiemu czuwanie nad swymi poddanymi.

— Mehemet-Ali-pasza, brat vice-króla Egiptu, minister bez teki w Konstantynopolu, wyjechał w niedzielę z Paryża do Hagi.

— Listy z Konstantynopola donoszą, że w razie niebecności ambassadora w Paryżu, Mehemet-Ali-pasza dostanie zapewne missję dyplomatyczną. Pewnem jest, że brat vice-króla Egiptu był przedstawiony Cesarzowi i Cesarzowéj, i był bardzo dobrze przyjęty. Xiąże Napoleon przyjął go także nader uprzejmie.

Te same listy wspominają, jakoby Anglja zamierzała wysłać wojska do Egiptu, pod pozorem skierowania ich ku Indjom, z przeznaczeniem jednakże wstrzymania ich w połowie drogi i oczekiwania ich w połowie drogi i oczekiwania wydarzeń dni przyszłych.

— Gazeta *Moniteur Universel* pisze:

Korpus armji, którego dowództwo oddane zostało xięciu Napoleonowi, ma być natychmiast zebrany w Tulonie.

Gwardja Cesarska zostaje pod rozkazami jenerała Regnault de Saint-Jean d'Angély.

— Z Algieru donoszą o przybyciu tamże kilku statków, które mają zabrać wojska.—Trzy okręta z dywizji vice-admir. Jehenne, wypłynęły z Brestu 16 kwietnia i mają przybić do Oranu, dla zabrania ztamtąd wojsk.

— Listy z Chambéry potwierdzają wiadomość o przejściu wojsk francuzkich przez Sabaudję.—Według wczorajszych wiadomości, trzynaście pułków stoi już zebranych w Suze, a ośm w Genui. *(Independance Belge.)*

J A P O N J A.

W Shangai wiadomości z Japonji dochodzą do 16go lutego. Według nich, na miejsce zmarłego w dniu 16tym sierpnia z. r. Cesarza, ukoronowano w dniu 4tym stycznia jego następcę. 15to-letniego młodzieńca. Poprzednik jego odebrał sobie życie po zawarciu traktatu z Anglją. Straszliwy pożar obrócił w perzynę dnia 20 stycznia w stolicy Jeddo 50,000 domów. *(Neue Pr. Ztg.)*

N I E M C Y.

Frankfurt n. M. 26 kwietnia. Rząd pruski wydał do ambasadorów swych przy dworach niemieckich w dniu 22 kwietnia okólnik, którego rozbiór podajemy jak następuje:

Depesza ta pisaną była pod wpływem wrażenia sprawionego przez ultimatum Austrji. Wspomina ona naprzód przeszkody, które kwestja rozbrojenia wyrodziła w zebraniu się kongresu. W chwili gdy propozycje Anglji znalazły podstawę, o przyjęcie któréj wszystkie mocarstwa wezwały Austrję, ta wydaje Sardynji ultimatum.

Postępek ten wprowadził rząd pruski w wielkie zdumienie i wywołał groźne nieukontentowanie. Zdumienie to jest tem nieprzyjemniejsze rządowi pruskiemu, iż możnaby upatrzyć jednozgodność pomiędzy ultimatum Austrji i środkami wojennemi przedsięwziętemi przez Prussy, która to jednozgodność wcale nie istnieje.

„Wprawdzie — brzmi okólnik — arcyxiąże Albrecht oznajmił tu zamiar Austrji, wysłania ultimatum do Sardynji, Prussy jednak jak najsilniéj to odradzały.“

Na zakończenie okólnik powiada, że Prussy nie dając się wciągnąć do ich zamiarów, zawsze potrafią bronić interesów dotyczących się Niemiec. *(I. B.)*

Monachjum 27 kwietnia. W *Nowéj Monachijskiéj Gazecie* czytamy, że w Bawarji uzbrojenia z wielkim idą pośpiechem. Polecono pobór popisowych z lat 1836 i 1837.—Jenerał jazdy i jenerał-kapitan

---

Lecz teraz posłuchajcie okropnéj powieści:
Monferdi Cornarino zabił swoją żonę!

DONNA ANNA (z krzykiem).

Zabił!!! Boże! tak piękna...

RODERIGO (surowo).

Zbyt piękna niestety...
Ha! za nikczemny uścisk niewiernéj kobiety
Zacne starego rodu nazwisko splamione...

DONNA ANNA (jakby do siebie).

Więc ona Marja — Flora, nie żyje, nie żyje!
Na świat Boży nie patrzą już te cudne oczy,
W téj piersi białéj, miękkiéj, serce już nie bije,
Trumna je tłoczy!...

(Pada na krzesło i oczy zasłania, Roderigo patrzy na nią przez chwilę, potem kładzie rękę na jéj ramieniu. Anna zrywa się przestraszona).

RODERIGO (patrząc na nią badawczo).

Signora! Zkąd tak ciężkim żalem was przeraża
Wieść słusznéj, sprawiedliwéj nad występną kary?
Niechaj tak kończy każda gwałcicielka wiary,
Przysiężonéj u ołtarza!
Niechaj tak kończy każda, która piętno sromu
Rzuca na stare imię szlachetnego domu,
I wydaje je gminnych wrzasków poniewierce;
Anno! (chwyta ją za rękę) słyszysz mnie Anno, przez Chrystusa
(w niebie!
I jabym tak zabił ciebie,
I tem żelazem z piersi wyrwał nędzne serce!

(Rzuca jéj sztylet pod nogi i wybiega na lewo).

DONNA ANNA (padając na kolana).

Pod twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko..

OBRAZ IV.

(Sala jak w trzecim obrazie).

RODERIGO (wychodząc z pokoju Donny Anny).

Śpi, główką między białe ukryta batysty;
Śpi, a oddech jéj lekki, spokojny i czysty,
Tak łagodnie porusza usteczka różowe,
Jako tchnienie wietrzyka w poranki majowe
Rozchyla wonnéj róży zwoje listków kraśnych.
Śpi, a pod promieniami warkoczy jéj jasnych
Żadna chmurka zgryzoty, cienie żadnéj troski
Nie żcmiły alabastru czystego jéj czoła.
I rzekłbyś — rzekłbyś patrząc, że to anioł Boski!
Anioł!... przecież gdym w tego patrzył się anioła,
Szatan do mnie przystąpił — tak szatan zazdrości!
Dlaczego ona wczoraj, tak drżała i bladła?
Z takim jękiem przestrachu na to krzesło padła?

(Dalszy ciąg nastąpi).

królewskiéj gwardji przybocznéj baron Zweibrücken, umarł w wieku lat 77 i byłby wczoraj właśnie obchodził 60-letni jubileusz swéj służby.

Wiesbaden 26 kwietnia. Wezwanie ochotników do dobrowolnéj służby, najlepsze przynosi owoce. Urlopnicy (z wyjątkiem rezerwy) zwołani. Na wczorajszéj paradzie grano hymn narodowy Austrjacki.—Awansowano tu wielu officerów i utworzono rezerwowe kompanje. *(Neue Pr. Ztg.)*

P R U S S Y.

Berlin 26 kwietnia. Dla utworzenia trzech korpusów armji, to jest 3go, 7go i 8go, które staną na stopie wojennéj, wszystkie pułki linjowe zostaną skompletowane. Rozkazy zwołujące rezerwę, wydano jeszcze przed świętami Wielkanocnemi; wymarsz jéj dla połączenia się z korpusami, ma się odbyć przed dniem 2gim maja. Mylną jest wiadomość, jakoby pierwszą koléj landwery zawezwano pod chorągwie, albo żeby rząd myślał nawet o tém: to tylko prawda, że zgodnie z krajową organizacją wojskową, artyllerja i inżynjerja landwery stanowią część nierozdzielną korpusów linjowych armji. Oprócz tego cała kawalerja linjowa armji, któréj pułki liczyć będą po 600 koni, dodaną zostanie do trzech korpusów armji, dla stanowienia szwadronów rezerwowych. Piechota ustanowioną zostanie na 1000 ludzi w każdym bataljonie. Według rozkazu gabinetu, nakazującego gotowość wojenną, wojska należące do tych trzech korpusów, pozostają w obecnych załogach.

Zakłady wojskowe jako to: biuro topograficzne, szkoła aplikacyjna, szkoła inżynierji i artyllerji, będą rozpuszczone. W razie koncentracji, kwaterę główną przeniosą do Wielkiego Xięztwa Badeńskiego i naczelne dowództwo nad trzema korpusami otrzyma feldmarszałek jenerał Wrangel, a dowództwo nad kontyngensami wojskowemi jenerałporucznik Bonin. *(Le Nord.)*

S Z W A J C A R J A.

Zgromadzenie związkowe zwołane na dzień 2go maja. W kantonie Tessyńskim kazano się zebrać 3 bataljonom. Poseł angielski w Bernie, kapitan Harris, otrzymał rozkaz pozostania na miejscu. Nie pojedzie już zatem do Medjolanu, bo nie ma po co. Do Lugano schroniło się mnóstwo szlachty Medjolańskiéj, przed grożącem jéj uwięzieniem.

(Neue Preussische Zeitung.)

W Ł O C H Y.

Turyn 26 kwietnia. Telegrafują do *Independance Belge*, że hrabia Cavour wręczając baronowi Kellersberg odpowiedź na ultimatum, rzekł: »Spodziewam się, baronie, że drugi raz zobaczymy się przy szczęśliwszych okolicznościach.« Pełnomocnikowi austrjackiemu udzielony był ze strony rządu sardyńskiego pociąg nadzwyczajny i podpułkownik Gavon odprowadził go aż do granicy. — Dużo familji z Piemontu i Lombardji, chroni się do kantonu tessyńskiego i przez Splügen do kantonu gryzońskiego. *(Neue Pr. Ztg.)*

Zbieranina. — Przed sąd poprawczy w Lyonie stawiono w tych dniach jakiegoś p. Chevalier byłego xięgarza za niegodziwe postępowanie z żoną i skazano go na dwa lata więzienia. Wypadek był następujący: Chevalier trzecią ma żonę: pierwsza umarła na cholerę i zapisała mu cały swój majątek, druga, z którą się był wkrótce po śmierci pierwszéj ożenił umarła skutkiem gwałtownego oparzenia, a wszystko co posiadała, stało się równie własnością męża. Trzecia teraźniejsza żona wniosła mu posag 8 do 10,000 franków i na przypadek gdyby prędzéj umarła, ustanowiła go spadkobiercą. Lecz od chwili wejścia w dom swego męża, tojest od r. 1854 ta nieszczęśliwa kobieta była prawdziwą, jakkolwiek ukrytą męczennicą. Chevalier bowiem powodowany najbrudniejszém skąpstwem, do szaleństwa posuniętém, wydzielał swéj żonie tylko po dwa kilogramów (około 5 funtów) chleba czarnego na tydzień i po kwaterce mleka na dzień i to stanowiło dla niéj jedyne pożywienie. Sam przecież jadał nie najgorsze rzeczy nie gotowane, których zapasy staraunie w szafie zamykał a klucz przy sobie nosił. Ile razy wychodził zamykał nieszczęśliwą żonę w mieszkaniu, z którego to więzienia często, ale bezskutecznie do litości sąsiadów się odwoływała. Na domiar ten niegodziwiec codziennie dopuszczał się katowania swéj ofiary i to w sposób bardzo okrutny, ile zeznali liczni świadkowie; przed każdą bowiem taką sceną zapuszczał u okien szczelnie zasłaniające firanki, a dopiero zbiwszy żonę do woli wracał do okien i głośno śpiewał, aby tym sposobem zagłuszyć krzyki boleści swéj żony i zmylić domysły sąsiadów, jeżeliby te krzyki ich uszu doszły. Widziano często jak w rozpaczy ta kobieta starała się przeszkodzić mężowi w zapuszczaniu firanek u okien; i wreszcie, dnia tego, kiedy Chevaliera aresztowano, wybawiono ją z więzienia przy pomocy drabiny do okna przystawionéj. Okropny był widok téj ofiary zapamiętałego niegodziwca. Ciało wynędzniałe zaledwie kilku cuchnącemi okryte było gałganami; koszuli prawie nigdy na sobie nie miała bo jéj mąż odmawiał mydła do prania bielizny. Mimo pory jeszcze bardzo chłodnéj, mieszkanie było nieopalone; wprawdzie było tam cokolwiek węgla, ale z obawy żeby jéj mąż nie wybił, biedna kobieta nie śmiała ognia rozpalić; mały kawałek chleba czarnego był jedynym zapasem żywności, jaki w jéj ręku znaleziono. Ale co najsmutniejsze, oto umysł jéj nie zdołał się oprzeć tylu cierpieniom, którym zdrowie jéj nadzwyczaj silne dotąd bez wielkiego uszczerbku dotrwało. Pogrążona w bez myśli; zostaje w stanie zupełnéj umysłowéj niedołężności, z któréj chwilowo ją tylko wyrywa obawa, żeby znowu nie popadła w ręce swego tyrana męża. Stokroć wołałaby umrzeć, aniżeli do niego powrócić.

— Mieszkańcy miasta Utrecht zajmują się od kilku dni prawie wyłącznie nader smutnym wypadkiem. Młody kandydat medycyny p. D... po świetnie złożonym examinie otrzymał stopień lekarza wojskowego z przeznaczeniem pełnienia służby w Indjach. Skutkiem tego prosi o rękę panny... którą szalenie kochał, i któréj wzajemność pozyskał. Ojciec téj panny nieodmawia jéj ręki młodemu lekarzowi, ale kładzie za warunek, nim się do żądania przychyli, ażeby p. D... przysposobił mu syna, który się był równie do examinu na lekarza wojskowego podał, ale takowego złożyć niebył w stanie, i temu dopomógł tak, iżby wielce pożądany stopień otrzymał. P. D... przystaje na położony mu warnnek, i rzeczywiście tyle łoży starania, że brat jego kochanki dyplomem lekarza wojskowego zaszczycony został. Lecz skoro tego popełnił, najpodlejszego doznaje zawodu ze strony ojca, który mu wtedy ręki swéj córki odmawia. Zdrada ta pogrąża w rozpacz obojga kochanków, postanawiają umrzeć razem. Młody lekarz postarał się o truciznę, dziewica przygotowała z niéj napój, a gdy go razem wypili, dziewica w krótce padła ofiarą gwałtownéj trucizny; p. D... zaś przeniesiony był do szpitala, gdzie stanowczo odmawia przyjęcia lekarstwa, i ze stałością rozpaczliwą śmierci wygląda. Wtedy lekarz ordynujący w szpitalu, pada na myśl wmówienia w niego, że jego kochankę ocalono, że żyje i prosi go ażeby się także ratował. Podstęp się udał, zniewolono go nim do przyjęcia *antidotum* i przywrócono do zdrowia. Niestety zaledwie minęło niebezpieczeństwo, aliści przyaresztowano p. D... i oddano pod sąd wojenny, który za wspólnictwo w samobójstwie panny, karę smierci nań wyrzekł. Skazany p. D... zaapellował do najwyższego sądu wojennego, poruczając obronę swéj sprawy, p. *Van Leer* młodemu adwokatowi z Amsterdamu. Pomimo wysileń prokuratora, obstającego za utrzymaniem pierwszego wyroku, p. *Van Leer* z takim zapałem bronił sprawy młodego oficera, że po trzydniowych rozprawach, najwyższy sąd wojenny zdecydował, że prawo karne nieuznaje samobójstwa za zabójstwo, a tém samem za wspólnictwo w takowém kara śmierci zastosować się nieda; i z tych zasad p. D... od wszelkiéj odpowiedzialności sądowéj za śmierć panny uwolnił.

— Dotychczas wszystkim było wiadomo, że kozy lubią wszelkiego rodzaju trawy, zieleninę sól i t, p., lecz obecnie odkryto nie bez zdziwienia, że zwierzęta te jedzą z apetytem, jak sądzicie co? oto bankowe bilety.— Oto jak doszli tego ważnego odkrycia. Jeden z fermerów kupił od kupca win, kilka beczek tegoż napoju, a targując się dość długo, wyjął pięć biletów stu frankowych i położył je na stole. Kupiec ścisnąwszy rękę kupującego, nie wziął pieniędzy, a udał się do piwnicy po wino, aby je spróbować; tymczasem przez otworzone drzwi weszła koza i widząc na stole bankowe bilety, rzuciła się, pochwyciła i zjadła je tak szybko, iż fermer niebył wstanie przeszkodzić temu wypadkowi. — Na krzyk jego nadbiegł i kupiec, ale kiedy fermer domagał się wydania wina, odpowiedział, iż tego nie uczyni gdyż nie pokwitował kupującego z odebranych pieniędzy, a zatém nie jest to jego strata. — Wypadek ten wytoczył się na drogę sądową, gdzie zapewne przyprowadzą jako *corpus delicti* ową waleczną kozę, która zjadła pięćset franków. — Rozumie się fermer proces przegra, gdyż nieposiada kwitu, i trudno jest przekonać sąd, że koza zjadła pieniądze.

Literatura Perjodyczna.

Pan Wiktoryn Zieliński w „liście potocznym“ w *Gazecie Warszawskiéj*, krążąc po labiryncie licznych cytat i przytoczeń, długo namyślał się nad sformułowaniem zdania o *Wspomnieniach* p. Dmochowskiego, a raczéj o głównéj ich kanwie, jaką jest bezwątpienia polemika i obrona dawnego pogrzebanego stronnictwa klassyków z nowemi pojęciami i młodem pokoleniem. Nakoniec w zamknięciu swego listu zdecydował się autor wystąpić nieco szerzéj i jędrniéj przeciwko Osińskiemu i jego partji i wypowiedzieć to od czego zacząć należało—gdy tymczasem p. Zieliński swój list na mnogie rozwałkował szpalty, bo już to autor w ścisłem znaczeniu słowa, potocznie raczy swą gawędą czytelników, a treściwością stylu wcale nie grzeszy.

Gazeta Codzienna podaje ciekawe szczegóły o Pironie... a pod Przeglądem pism czasowych nie trudnym sposobem *dla pożytku swych czytelników*, przedrukowuje z innych gazet długie perjody lub całkowite znaczki.

DONIESIENIA.

Album Szczawnickie czyli nadbrzeża górnego Dunaju w dwudziestu czterech widokach rysowane z natury przez J. Szalaya zeszytów cztery z prenumeratą na 6 rsr. kop. 75, nabyć można w xięgarni *Gustawa Gebethnera i spółki* w pałacu JW. hrabi St. Potockiego przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod Nrem 17.

(Ner 145. – 1.)

Podpisany wzywa uprzejmie sukcessorów ***Kazimierza Pułaskiego*** niegdyś jenerała wojsk Amerykańskich, który dnia 9 października 1779 r. w Savannah (Georgia) w Ameryce, podczas oblężenia tego miasta, życie swoje zakończył, lub pozostałe dzieci albo wnuki po braciach jenerała, Antonim i Franciszku, aby się raczyli zgłosić do podpisanego osobiście lub listownie na koszt w mieście Warszawie, ulica Nalewki dom Natansona Nr 2244a, gdzie podpisany stale zamieszkuje przy córce swéj utrzymującéj pensję wyższą żeńską, a tam otrzymają wszelką informację dla pozyskania znacznego wynagrodzenia rządowego od Stanów Zjednoczonych Ameryki, które przyznane będzie osobom wykwalifikowanym co do pochodzenia od zmarłego jenerała; nadto wskazana osoba opatrzona we wszelkie instrukcje a nawet i fundusze do przyprowadzenia do skutku całego interesu, z którym jest jak najdokładniej obeznana. — *Kazimierz Słoński* retretowany oficer b. wojsk Polskich. (Ner 151.—1.)

MAGAZYN MÓD

P. PASZKOWSKIÉJ

w Hotelu Polskim Ner 585, ulica Długa.

Ze świeżo połączonym przy tymże Magazynie

Składem zagranicznych Kapeluszy słomkowych, okryć i mantyl.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy magazynie mód dawno już istniejącym, urządziłam w umyślnie na ten cel przybranym lokalu, skład zagranicznych kapeluszy słomkowych, włosianych i t. p., oraz kwiatów i piór paryzkich i wszelkiego gatunku mantyl i okryć, zawiązawszy w tym celu bliższe stosunki z znaczniejszemi składami zagranicznemi, jestem w możności odpowiedzieć wszelkim żądaniom i obstalunkom. Mam zaszczyt przytém zawiadomić osoby zamieszkałe w oddalonych od Warszawy punktach, jako to w prowincjach zachodnich Cesarstwa, że wszelkie ich zlecenia listowne nadesłane do mnie pod wyż rzeczonym adresem, z należytym pośpiechem i dokładnością ułatwionemi zostaną. — Dla osób handlujących stosowny rabat od sta odstępuję.—*Paszkowska.*

(Ner 148.—1)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dunin Gustaw ob. z Izdebna nr 416. — Gogolewski Leopold ob. z Lechanic nr 584.—Karski Mścisław ob. z Strachomina nr 652.—Szańkowski Antoni ob. z Dąbrowy 581.—Zaleski Teofil ob. z Przyrowa nr 556. — Abramowicz Michał inżynier z Krakowa nr 158.—Kallenbach Gustaw nauczyciel z Wrocławia nr 1351.— Scherbarth Daniel mechanik z Gdańska nr 753.— Walewski Józef ob. z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Deskur Bolesław oby. do Niegowa.—Łuczyński Jan ob. do Piotrkowic. — Okęzki Adam ob do Chojnic.— Swięcki Władysław ob. i Szydłowski Kazimierz ob. do Kijowa. — Jucewicz Inocenty lekarz, Kicińska Teresa ob. i Luboszczyński Józef ob. do Paryża.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Więzy*.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 21 Kwietnia (3 Maja) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.